



BAROSSA

Zima. Dolina o poranku, szron, w nieckach mgła trzyma się do późnych godzin. Życie z lekka zwalnia, ale wkrótce znów będzie tu zielono. Winorośl puści pędy – zapowiedź życia i nowego winobrania. Winobrania, na które znów pół świata będzie pilnie oczekiwać. Na nowy rocznik najlepszych australijskich win.



Winnice „Nowego Śląska”

TEKST: ANDRZEJ JAJCZYK
ZDJĘCIA: PAWEŁ GAŚIOREK



Czerwień i zieleń to kolory Doliny Barossy, głównego obszaru winiarskiego w Australii Południowej, położonego około 60 km na północ od stolicy stanu Adelajdy. Czerwień to dominujący kolor gleby, na której od około stu pięćdziesięciu lat uprawia się różne odmiany winorośli. Sztandarowym szczepem jest tu shiraz, ale można także znaleźć caberneta sauvignon, grenache, rieslinga, sémillon czy chardonnay.

Pierwszy raz ujrzałem tę piękną ziemię we wrześniu 1989 roku, zaraz na początku rocznego pobytu naukowego na Uniwersytecie Adelajdy. Miałem dużo szczęścia – mój ówczesny szef i kolega profesor William Henderson był znawcą i miłośnikiem australijskiego wina, winiarzem amatorem rodzinnie związanym z najlepszymi producentami tutejszych win. Poznałem również Graema Litstera, u którego początkowo wynajmowałem mieszkanie.

Obaj wprowadzili mnie w czarowny świat australijskiego winiarstwa. Dzięki temu drugiemu poznałem też Deana Krahenbuhla, jednego z najlepszych ówczesnych winiarzy w Dolinie Barossy. Z Deanem i jego rodziną spędziłem pierwsze Boże Narodzenie w Tanundzie, jednej z miejscowości w sercu Doliny.

Prosto z Walimia

Temperatura przekraczała 40°C, a my przy stole rozstawionym na trawie

przed domem próbowaliśmy świetnych win białych. Główną winiarską atrakcją dnia był jednak podany do pieczonego indyka, już we wnętrzu, Penfolds Grange – najsłynniejsze wino Australii.

To wspaniałe wino oparte głównie na szczepie shiraz z dodatkiem caberneta sauvignon zdobyło od 1962 roku ponad pięćdziesiąt złotych medali na międzynarodowych konkursach.

Dean to chodząca historia Barossy. Tak jak w przypadku wielu jej miesz-

kańców, jego przodkowie przybyli na te ziemie w połowie XIX wieku z należącego wtedy do Prus Dolnego Śląska. Z ojczystej ziemi wypędziła ich niezgoda na wymuszoną przez pruski rząd reformę Kościoła luterńskiego.

Z Walimia wyjechał wtedy też Joseph Seppelt, założyciel Seppeltsfield, jednej z najbardziej znanych winiarni w Australii. Głównym jej winemakerem w 1989 roku był właśnie Dean Krahenbuhl.

Czerwona ziemia Doliny musiała pierwszym imigrantom jako żywo przypominać bogate w żelazo ziemie okolic Waldenburga, czyli dzisiejszego Wałbrzycha, i pewnie nieprzypadkowo nazywali ją „Nowym Śląskiem”. Nazwa „Barossa” została nadana przez założyciela brytyjskiej kolonii pułkownika Williama Lighta dla upamiętnienia bitwy pod Barosą stoczonej w 1811 roku na terenie Hiszpanii (błąd na jednej z później wydanych map spowodował nieznaczną zmianę nazwy).

My tylko wążamy!

Seppeltsfield słynie również z win wzmocnianych typu porto i sherry. Gdy w 1998 roku odwiedziłem ponownie Deana, miałem okazję spróbować niezwykłego, 104-letniego wina Para

Barossa Valley z bliska

- **POWIERZCHNIA UPRAW**
– 13,25 tys. hektarów
- **NAJBARDZIEJ POPULARNE ODMIANY – CZERWONE:** shiraz, cabernet sauvignon, grenache, merlot, mourvèdre (mataro);
BIAŁE: sémillon, riesling, chardonnay
- **ROczne ZBIORY** – 51,5 tys. ton w 2009; 65 tys. ton w 2008; prognozy na 2010 – 78 tys. ton, na 2014 – 84 tys. ton (z czego 3/4 jest już zakontraktowane!)
- **LICZBA WINNIC** (winogrodników) – 755
- **LICZBA WINIARNI** – 150
- **LICZBA „CELLAR DOORS”** – 73
- **CZAS ZBIORÓW**
– koniec lutego – kwiecień
- **NOWE NASADZENIA**
– 257 hektarów (2008); niemal w całości shiraz
- **LICZBA BARÓW I RESTAURACJI W REGIONIE** – ponad 40
- **LICZBA MIEJSC Z POKOJAMI DO WYNAJĘCIA** – ponad 100

WGo

Tawny Port. Produkcję tego słynnego trunku rozpoczęto w 1878 roku.

Dean Krahenbuhl przeszedł kilka lat temu na emeryturę, ale nadal jest związany z winiarstwem, pomagając uczniom liceum w Nuriootpa produkować wino w ramach lekcji biologii i enologii.

Zapytany niedawno przez reporter miejscowej telewizji, czy nieletni uczniowie próbują wytwarzane przez nich wino, odpowiedział, że „oczywiście ograniczają się tylko do wążania”, wywołując powszechną wesołość w całej Dolinie.

Produkowane przez licealistów wino (około 6 tys. butelek rocznie) cieszy się zresztą dużym uznaniem, a niewielką jego partię udało się nawet wyeksportować do Stanów Zjednoczonych.

Warto tu wspomnieć o licznych małych, butikowych winiarniach położonych w Barossie i w okolicach (np. Eden i Valley), produkujących znako-

„Czerwona ziemia Doliny musiała pierwszym imigrantom jako żywo przypominać bogate w żelazo ziemie okolic Waldenburga, czyli dzisiejszego Wałbrzycha, i pewnie nieprzypadkowo nazywali ją »Nowym Śląskiem«”.

mite wina dostępne tylko lokalnie. Często ich właścicielami są świetnie wykształceni i przedsiębiorczy ludzie, którzy w stosunkowo młodym wieku odnieśli sukces w innych dziedzinach, a zarobione pieniądze przeznaczili na poszukiwanie metod wytwarzania najlepszych trunków, stosując niekiedy całkiem niestandardowe metody.

Lata niełatwe

Dzięki długiej tradycji Doliny, zgodnie z którą wiele winnic dostarcza winogron niezależnym wytwórcom win, można również produkować wino na własny użytek. Wspomniany »



» już wcześniej Graeme Litster wytwarza z grupą swoich kolegów znakomite i poszukiwane wina (około dwóch tysięcy butelek rocznie) – głównie na bazie szczepów shiraz, cabernet sauvignon i merlot – pod żartobliwą marką Château Fuzz.

Ale oczywiście wina z Barossy znamy głównie dzięki ich znacznie większym producentom i eksporterom, takim jak Penfolds, Orlando, Peter Lehmann, Glaetzer i wielu innych. Uważa się, że firma Orlando, produkująca wina pod znaną marką Jacob's Creek, zrewolucjonizowała w latach pięćdziesiątych XX wieku cały australijski przemysł winiarski, wprowadzając m.in. chłodną fermentację.

Peter Lehmann wszedł na rynek dopiero trzydzieści lat temu, ale jego wina znane są z wysokiej jakości. Niebagatelną rolę odgrywa tu fakt, że poza własnymi winogronami kupuje owoce od 185 starannie dobranych dostawców, często o wielopokoleniowej tradycji.

Znana firma kierowana przez Bena Glaetzera sięga swoimi korzeniami XIX-wiecznej imigracji z Prus do Nuriootpy, a źródła swych sukcesów – w przeciwieństwie do Petera Lehmana – upatruje w korzystaniu z własnych winogron uprawianych w ściśle określonej części Barossy.

Ostatnie lata są dla producentów win z Doliny Barossy nietłwe – rośnie konkurencja zarówno w samej Australii, jak i w świecie. Mści się teraz dawna strategia marketingowa, w której podkreślano konkurencyjną cenę australijskich win. Trudno obecnie przekonać zamorskich odbiorców, że za tutejsze wina warto zapłacić więcej niż za wiele słabszych trunków z Francji, Włoch czy Hiszpanii.

Nie mam żadnych wątpliwości, że wina z Australii Południowej skutecznie obronią się przed konkurencją. Dobry klimat, znakomite gleby, długa tradycja, wysoka kultura, a przede wszystkim ciężka i solidna praca gwarantują, że nadal będziemy się cieszyć wspaniałymi winami z „Nowego Śląska”.

Częściowa prohibicja w Barossie



Na niektórych obszarach Doliny obowiązują bardzo restrykcyjne przepisy związane z konsumpcją i posiadaniem napojów alkoholowych. Występują one w sześciu największych miastach Barossy: Angaston, Nuriootpa, Tanunda, Lyndoch, Williamstown oraz Mount Pleasant i dotyczą całych aglomeracji lub ich części.

Dry zones – jak się je określa na wzór amerykański z czasów wielkiej prohibicji – muszą być wyraźnie oznakowane.

Należy bardzo uważać, bo owe restrykcje obowiązują także przejeżdżających przez powyższe obszary tranzytem.

Przepisy zakazują konsumpcji alkoholu i posiadania otwartych pojemników z takimi napojami w godzinach od 10 wieczorem do 8 rano. Kara za niezastosowanie się do tych regulacji wynosi niemało, bo aż 1250 dolarów australijskich (około 2 tysięcy złotych) i nie da się jej uniknąć w żaden sposób.

WGO

SZCZEGÓŁY NA:
WWW.BAROSSA.SA.GOV.AU

Dolina obiecana

WOJCIECH GOGOLIŃSKI

Pierwsi emigranci z Dolnego Śląska i Saksonii udający się do Australii zupełnie nie zdawali sobie sprawy z tego, co ich czeka. Trawiąca kilka miesięcy podróż, z opłynięciem całej Afryki (wszak nie było jeszcze Kanału Sueskiego), w sporej części przebiegająca w tropikach dla bardzo wielu, a niekiedy dla większości była ostatnią podróżą morską w życiu.

Płynęły zwykle całe wielopokoleniowe rodziny – docierała część osób w średnim wieku, starsi i małe dzieci nie mieli większych szans. Brak lekarstw, niedobór wody, odwodnienie, tropikalna wilgoć, palące słońce i fatalne warunki sanitarne były najczęstszą przyczyną zgonów.

Zachowała się lista pokładowa jednego ze statków z kolonistami z Wielkiej Brytanii. Wynika z niej, że z 1300 wyruszających z Londynu, do Adelajdy dotarli 953 osoby. Podobnie było z przodkami Stephena Henschke'a, najsłynniejszego dziś producenta wina z Barossy. Wyruszyli oni w 1841 z Kutschlau, dzisiejszej Chociuli pod Świebodzinem, i zaokrętowali się w Hamburgu na statek „Skjold” wraz z ponad 270 niemieckimi emigrantami. Na morzu zmarło 55 osób, w tym żona głowy rodu i jego syn.

Nie wynikało to bynajmniej ze złego traktowania przez załogę, która cierpiała podobne katusze. Czasami na dużych statkach kilkuset marynarzy nie zobaczyło nigdy portu docelowego. Umierali z podobnych powodów. W dodatku część statków po prostu szła na dno, choćby przy próbie opłynięcia najeżonego skałami Przylądka Dobrej Nadziei.

Silna kultura niemieckojęzyczna trwała w Barossie do I wojny światowej. Wtedy Australia zaangażowała się wojskowo po stronie aliantów, a rząd zorientował się, że wysyłani na front żołnierze z Barossy słabiej mówią po angielsku niż po niemiecku, co w naturalny sposób prowadzi do konfliktu interesów.

Zlikwidowano wówczas większość przywilejów mniejszości i wprowadzono prawa takie jak w całym Związku Australijskim, w tym obowiązkowe uczęszczanie do angielskojęzycznych szkół publicznych i zdawanie wszystkich egzaminów po angielsku. Od tej pory niemiecki staje się językiem nauczonym w szkółkach niedzielnych i używanym w kościele, a jego zasięg stopniowo maleje. Pozostaje zaś tradycja, wspomnienia, no i oczywiście kuchnia z dużymi, smacznymi dolnośląskimi wpływami.

